

Czyta: #TataMariusz



Dorota Frątczak

Lep na muchy

Wszelkie kopiowanie i rozpowszechnianie utworów w jakiegokolwiek formie bez zgody autora będzie rodziło skutki prawne na podstawie ustawy z dn. 4 lutego 1994 r. o Prawie autorskim i prawach pokrewnych.



Czyta:
#TataMariusz

W Łodzi chodzą takie słuchy,
że Grześ zrobił lep na muchy,
tak po prostu, ze swych włosów,
bo Grześ ma na wszystko sposób.

Grześ to chłopak odlotowy,
wciąż przychodzą mu do głowy
niestychane wprost pomysły,
które bardzo mącą zmysły.

A najwięcej, daję słowo,
jest problemów z Grzesia głową,
gdy ją chłopak sobie praży
na skąpanej w słońcu plaży.

Nadmiar słońca bardzo szkodzi,
o czym wiedzą wszyscy w Łodzi,
a właściwie prawie wszyscy,
bo Grześ wiedzą swą nie błyszczą.

Za to chłopak najwyraźniej
ma dość dużą wyobraźnię,
skoro chodzą takie słuchy,
że wymyślił lep na muchy.

Muchy to są złe owady,
bowiem lubią szukać zwady.
Te wstręciuchy całą zgrają
atak na nas przypuszczają.

Przez nie mamy muchy w nosie,
nie jesteśmy zatem w sosie.
Wszyscy bardzo się złościmy,
gdy brzęczenie much słyszemy.



Grześ z muchami, bez wątpienia,
też ma ciężkie doświadczenia.
Muchy z chłopcem zadzierają,
mocno mu na nerwach grają.

Jednak tym wstręciuchom muchom
nie uchodzi to na sucho.
Kończą raczej nie najlepiej,
czyli na Grzesiowym lepie.

Na Grzesiowym, bo wieść niesie,
że lep zrobił właśnie Grzesiek,
ze swych włosów, tych na głowie.
W jaki sposób? Zaraz powiem.

Otóż chłopiec postanowił
nie myć włosów, nie myć głowy,
bo do tłustych włosów przecież
zgraja muszysk będzie lecieć.

Tłuste włosy, i do tego
w barwie miodu lipowego,
wabią muchy znakomicie,
gdyż smakują wyśmienicie.

Tak więc muchy łakomczuchy
pasą chętnie swoje brzuchy
na zrobionym z włosów lepie,
bo czyż będzie im gdzieś lepiej?

